Opłatę pocztową uiszczono ryczałtem.

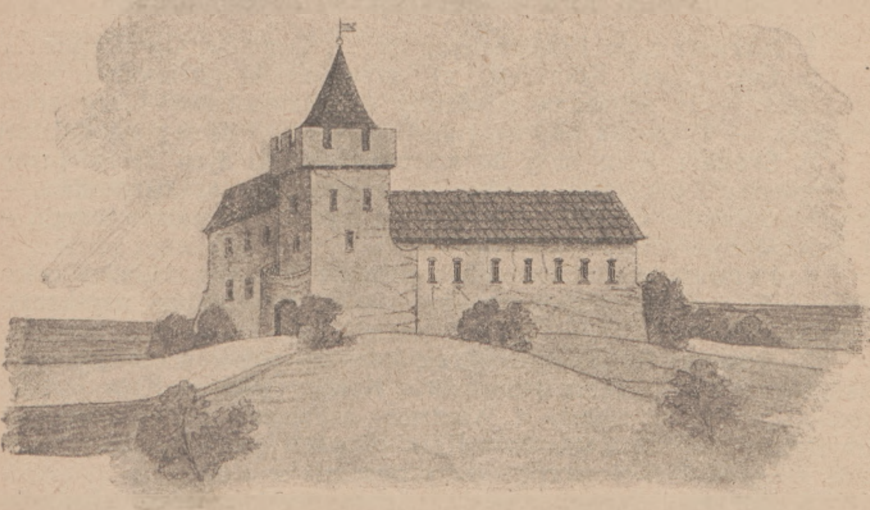
Rok IV. Wrzesień 1923. Nr 7.



ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY

ORGAN KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH MŁODZIEŻY P. T. K.



Dawny zameczek w Skawinie

odtworzony na podstawie szkicu, znajdującego się w aktach miejskich.

Od Redakcji.

W tym numerze ogłaszamy regulamin Kół Krajoznawczych uchwalony na tegorocznym Zjeździe Polskiego Tow. Krajoznawczego w Warszawie. Powinien on stać się fundamentem pracy młodzieży nad poznaniem tego co dla nas jest najdroższe: Ziemi naszej, na której wolno nam dziś swobodnie się rozwijać. Główny nacisk kładziemy tu na **samodzielną pracę młodzieży.** Nie referaty z przeczytanych książek ale sprawozdania z odbytych wycieczek, własne spostrzeżenia i poszukiwania zdobyte własnym wysiłkiem i trudem są podstawą naszej pracy. Książki mają nam wskazać tylko metodę — ale poznać naszą Ziemię możemy tylko własnemi oczyma.

Pracę tą musimy zacząć od *najbliższego otoczenia.*

Jeżeli mieszkasz w jakiej oddalonej od głównych centrów mieścinie i wiosce, nie myśl, że tam nic nie ma ciekawego; tam każdy dom, kapliczka, drzewo, krajobraz ma swój odrębny charakter, jest godnym przedmiotem poznania. Trzeba jednak wiadomością o nich podzielić się z innymi: Twoich współbraci powinieneś pouczyć, że w Twej okolicy tak się ubierają, tak domy stawiają, takie drzewa rosną, takie kamienie sterczą, takie legendy w ustach ludu krążą. Z tych drobnych wiadomości o każdej wsi i mieścinie tworzy się dopiero nauka o Polsce, której dokładnie jeszcze nie znamy a którą poznać pragniemy. Więc zwracamy się do Ciebie Czytelniku i Czytelniczko, dopomóżcie nam w naszej pracy, przynoście nam drobne wiadomości o wsi, z której pochodzicie; bo to jest nasze, o czem wiemy, że istnieje, więc o tyle jesteśmy bogatsi o ile świadomi jesteśmy naszych bogactw.

Regulamin kół krajoznawczych młodzieży.

1. Nazwa: Koło Krajoznawcze im.... Uczniów Gimnazjum....

2. Cel: Celem Koła jest: a) krzewienie krajoznawstwa wśród młodzieży, — b) wdrażanie młodzieży do samodzielnej pracy krajoznawczej, — c) opieka nad zabytkami przyrody i dzieł pracy ludzkiej.

3. Środki: Koło dąży do urzeczywistnienia tych celów przez: a) wygłaszanie odczytów i referatów z dziedziny krajoznawstwa, — b) przygotowanie naukowe i urządzanie wycieczek krajoznawczych, — c) gromadzenie zbiorów krajoznawczych.

4. Fundusze: Fundusze Koła składają się: a) z wkładek członków, — b) z dobrowolnych datków, — c) z dochodów uzyskanych z przedsiębiorstw.

5. Opieka: Kołem opiekuje się jeden z profesorów (uczący w tym zakładzie, z którego uczniowie tworzą Koło). Opiekun Koła jest pośrednikiem między Kołem a Władzami szkolnemi i Polskiem Tow. Krajoznawczem, broni interesów Koła, urządza i zezwala na wycieczki, bada księgi Koła i rozstrzyga spory powstałe w Kole.

6. Zarząd: Zarząd składa się z przewodniczącego, skarbnika, sekretarza, bibljotekarza lub ich zastępców i przewodniczących sekcyj, o ile one w łonie Koła się utworzą.

7. Prawa Zarządu: Zarząd ma prawo: a) przyjmowania nowych członków, — b) usuwania członków szkodliwych dla Koła lub nie spełniających swych obowiązków członkowskich, — c) mianowania członków Koła członkami czynnymi, — d) przeprowadzać egzaminy krajoznawcze na przewodników wycieczkowych, — e) zwoływania Walnych Zebrań Koła.

8. Obowiązki Zarządu: Zarząd ma obowiązek: a) czuwania nad spełnianiem zadań Koła, — b) urządzać odczyty, zebrania naukowe, zbiory i wycieczki, — c) przysparzać nowych członków i opłacać do kasy najbliższego oddziału P. T. K. 10% wkładek członków na wydawnictwa krajoznawcze dla młodzieży.

9. Członkowie: Członkiem może być każdy uczeń, którego przyjmie Zarząd Koła a Opiekun przyjęciu się nie sprzeciwi. Członkowie dzielą się na: a) zwyczajnych, — b) czynnych, — c) przewodników. — Członkiem zwyczajnym jest uczeń, przyjęty przez Zarząd i opłacający wkładki miesięczne. Członkiem czynnym jest członek biorący czynny udział w pracach Koła. Członkiem przewodnikiem pozostaje członek czynny, o ile podda się egzaminowi na przewodnika.

10. Prawa członków: Członkowie mają prawo: a) brać udział we wszystkich zebraniach, posiedzeniach naukowych i wycieczkach, — b) korzystać z bibljoteki i zbiorów Koła za odpowiednią gwarancją, — c) biernego i czynnego wyboru do Zarządu i Komisji rewizyjnej, — d) członkowie czynni i przewodnicy do noszenia odznak i korzystania z zapomóg. (Odznaki zostaną ustalone).

11. Obowiązki członków: Członkowie mają obowiązek: a) opłacać wszystkie wkładki przez Walne Zgromadzenie uchwalone, — b) popierać wszelkiemi siłami cele Koła, — c) zbierać materjały krajoznawcze (rysunki, fotografje, przedmioty muzealne, kartki widokowe, wycinki z gazet i t. p.), — d) opiekować się zabytkami przyrody, zabytkami historycznemi, zwyczajami ludowemi i twórczością ludową, — e) prenumerować i popierać miesięcznik „Orli Lot".

12. Egzamin na przewodnika: Egzaminy krajoznawcze na przewodników odbywają się według analogicznych przepisów egzaminów harcerskich, na przewodnika i krajoznawcę.

13. Organizacja pracy: Praca Koła dzieli się na dwa działy: a) ogólny obejmujący ziemie całej Polski, — b) szczegółowy obejmujący ściśle ograniczony teren. — W dziale ogólnym członkowie Koła zapoznają się zapomocą odczytów, atlasów z ziemiami Polski, szczególnie tych okolic, do których projektują wycieczki. W dziale szczegółowym członkowie Koła starają się o jak najdokładniejsze poznanie pewnego przez siebie obranego „terenu krajoznawczego", zbierają szczegółowe materjały krajoznawcze, celem przygotowania się do badań naukowych.

14. Teren krajoznawczy: Terenem krajoznawczym Koła jest obszar (powiat, obwód) z którego uczniowie uczęszczają do danej szkoły (gimnazjum, seminarjum). Gdy w pewnem mieście jest więcej Kół, to obierają sobie albo wspólny teren pracy, albo dzielą go według okręgów lub tematów opracowywanych.

15. Sekcje i zastępy: Koło dzieli się na sekcje, z których każda zajmuje się innym przedmiotem badań i noszą nazwy: etnologiczna, faunistyczna, geologiczna, fotograficzna, muzealna i wycieczkowa. Sekcje dzielą się na Zastępy krajoznawcze, które w oznaczonym dniu rozchodzą się do różnych wsi i starają się zebrać materjał krajoznawczy.

16. Organ Kół: Organem Kół krajoznawczych jest miesięcznik „Orli Lot" (Kraków, Grodzka 64, II.). Do redakcji „Orlego lotu" przysyłają Koła sprawozdania z wyników swych poszukiwań, która je odpowiednio zużytkuje.

17. Zbiory krajoznawcze: Koła krajoznawcze starają się gromadzić zbiory krajoznawcze w swej szkole, starają się również o powiększenie zbiorów muzeów już istniejących.

18. Rozwiązanie Koła: W razie rozwiązania Koła, majątek Koła przechodzi na własność Zakładu przy którym Koło istniało.

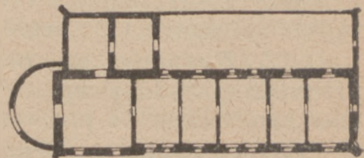
19. Zmiana regulaminu: Zmiany regulaminu uchwala Walne Zgromadzenie Koła większością $^2/_3$ głosów zebranych członków a zatwierdza Opiekun Koła po porozumieniu się z Radą P. T. K.

SEWERYN UDZIELA.

Skawina.

12 km. na południowy zachód od Krakowa przy linji kolejowej leży starożytne miasteczko Skawina, założone przez Kazimierza Wielkiego w 1364 r. na miejscu dawniejszych jeszcze wiosek: Babice Stare, Babice Nowe i Pisary, które od Bolesława Chrobrego należały do uposażenia klasztoru OO. Benedyktynów w Tyńcu wraz z całym szeregiem sąsiednich wiosek.

Miasto liczy dzisiaj ponad dwa tysiące mieszkańców, którzy się trudnią przeważnie uprawą roli, bo rzemiosła: stolarstwo i szewstwo nigdy tutaj nie kwitły bardzo. Kościół farny w Skawinie, wystawiony w r. 1826, jak i kościółek pod wezwaniem Nawiedzenia N. P. Maiji, nie należą do starych budowli. Dawniej miasteczko miało być opasane murem i posiadało zameczek, wystawiony przez Kazimierza Wielkiego, w którym mieszkał wójt miasta. Ten zameczek runął w gruzy po wojnach z Moskalami w końcu XVIII w., a na jego miejscu stoi dziś gmach nowy Towarzystwa gimnastycznego „Sokół" wśród miłego ogrodu miejskiego.



Plan zameczka w Skawinie.

Nieudolny rysunek tego starego zameczku przechował się w aktach miejskich i na podstawie tego szkicu został odtworzony załączony tu widok starej budowli.

Podanie miejscowe niesie, że zameczek ten, — zanim go wójt miejski zamieszkał — służył królowi, Kazimierzowi Wielkiemu, jako zameczek myśliwski. W nim miał ten król osadzić później Włoszkę, panią Babettę. Żyła ona i mieszkała w Skawinie długo i świadczyła wiele dobrodziejstw ludności miejscowej i okolicowej. Nazywano ją

pospolicie „babką“. A gdy w późnej starości zakończyła życie, wieść, że „*umarła babka w Skawinie*“, rozniosła się szybko po okolicy i sprowadziła na pogrzeb tłumy zmartwionej ludności. Dzisiaj jeszcze powtarzany jest tutaj dwuwiersz:

Umarła babka w Skawinie,
A któż jej główką zawinie...

Opowiadają także, że ze Skawiny pochodził jeden z żołnierzy, którzy na rozkaz Bolesława Śmiałego zabił biskupa św. Stanisława Szczepanowskiego w Krakowie na Skałce.

Wycieczka gimn. Kółka krajoznawczego w Słonimie do Mereczowszczyzny.

Oddawna wabiły nas Nowogródek, Świteź i Mereczowszczyzna urokiem nazwisk Mickiewicza i Kościuszki, związanych z temi miejscowościami, ale komunikacja z Nowogródkiem i Mereczowszczyzną tak fatalna, że trzeba było zrezygnować z kolei i zaufać nogom. Do Mereczowszczyzny około 50 km. drogi.

Marszrutę ułożył p. Ign. Placzek, licząc się z naszemi nogami i plecakami. Wyruszyliśmy popołudniu dnia 9. maja o godzinie 2-giej. Celem podróży w tym dniu były Dziewiątkowicze, gdzieśmy mieli przenocować. Kwatery były przygotowane, w plecakach żywność i łakocie, humory znakomite, podtrzymywane przez p. dyr. Placzka i p. prof. Roga, którzy wycieczkę prowadzili. Było nas 42, w tem 6 koleżanek, które mimo obciążenia wytrwale dotrzymywały nam kroku. Do Dziewiątkowicz było przeszło 25 km. Droga prowadziła przez kraj falisty, wiła się, otwierając coraz to nowe widoki, ale krajobraz naogół monotonny: na widnokręgu lasy, bliżej pola uprawne i ugory, zarosłe gęsto brzózkami. Od chwili wybuchu wojny nie zaznały pługa, więc wiatr zasiał je nasionami brzozy. Dużo tu jeszcze takich gaików, z których wykarczowaniem sporo roboty będą mieli „bieżeńcy“, o ile powrócą. Wsie tutaj bardzo rzadkie i daleko od drogi. Tylko jedna Surynka i Busiaż leżą przy drodze. Chat dużo jeszcze niezamieszkałych, dowód, że właściciele nie wrócili. W Surynce na chacie czytamy napis „Willa Symposion“. Widać Niemcy tu kwaterowali i to jakiś w dodatku hellenista, platonik.

W połowie drogi dopędziła nas podwoda ze Słonima, którą jechała p. Zgorzelska, matka naszego a żona administratora dóbr Dziewiątkowicze. Migiem wszystkie plecaki znalazły się na podwodzie a na tej górze jak na Helikonie rozsiadły się 2 koleżanki nie tyle gwoli strzeżenia naszych ruchomości, ile gwoli salwowania sfatygowanych nóżek. Odciążeni ruszamy dalej. Dzień pochmurny — doskonały do wycieczki — zaczyna roztkliwiać się nad nami — sierotami, cośmy lekkomyślnie zbyli się ciężarów a z niemi i prowiantów. Kiszki wyciągają się, deszczyk kapie — idziemy, podśpiewując sobie „Wszystko nam jedno“...

Spotykamy tubylca.

— Daleko do Dziewiątkowicz?

— Dwie wiorsty z połowinu.

— A żeby cię z tą „połowinu"...

Tutejszy chłop nie ma poczucia odległości. „połowina" ma u niego obszerne znaczenie; znaczyć może 2 do 8 wiorst. Nigdyśmy już potem nie wierzyli tym miarom odległości, podawanym przez tubylców.

Uszliśmy 2 wiorsty, ba i tą „połowinę" — a Dziesiątkowicz nie widać. Mapy wyjmować się nie chce, bo deszczyk kapie. Idźmy! Co Bóg ma dać, to i tak da.

Godzina 7-ma wieczorem.

Dziewiątkowicze widać. Nogi wyciągają się i jesteśmy u celu. Witają nas PP. Zgorzelscy. Wieczerza przygotowana: mleka, masła, sera, chleba poddostatkiem. Idziemy spać: chłopcy do odryny, dziewczęta do kancelarji. Ale gdzie tam się dało spać! Humory doskonałe, więc gadamy, żartujemy, śpiewamy. O 3-ej jesteśmy na nogach. Rozłazimy się po parku i pałacu i czekamy na p. Dyrektora, który dzięki uprzejmości p. Śliźnia, właściciela Dziewiątkowicz miał nam pokazać wnętrze pałacu.

Gmach olbrzymi. Prawe skrzydło pamięta jeszcze wiek 17-ty. Dach łamany, komnaty sklepione. Najnowsze skrzydło lewe, zamieszkałe przez ostatnich właścicieli. W pałacu pustka. Od chwili gospodarowania tutaj bolszewików w pałacu nikt nie mieszka. O 9-tej nadchodzą p. Dyrektor i p. Ślizień. Zwiedzamy ogród zimowy, salę balową, zbrojownię, archiwum, bibljotekę. Zniszczenie ogromne. Ani jednego sprzętu, zbrojownia puściutka, wszyskie zbroje i oręże bolszewicy zdruzgotali, archiwum i bibljoteka w najwyższym nieładzie — a szkoda, bo i Kromera widzieliśmy i Słownik Lindego. W wozowni znajdujemy staroświecką kolebkę i skarbczyk doskonale zachowane. Szkoda, że nie zdobią one muzeum kresowego w Grodnie. W mieszkaniu ostatnich właścicieli, pomordowanych okrutnie przez bolszewików, — ruina. Prześliczne meble staroświeckie — 3 bezcennej wartości, rzeźbione krzesła — łoża, stoły, fotele w stylu Ludwika poharatane, portrety pocięte i postrzelane; wrażenie okropne.

Rezydencja pańska, ale nieprędko wróci do dawnego stanu, a tego, co bolszewicy zniszczyli, nikt już nie wróci. Ślady kultury zachodniej na kresach wschodnich w wieku XVII. wytępiła dłoń barbarzyńcy.

Pod smutnem wrażeniem ruszamy dalej o godz. 11-ej podziękowawszy za serdeczną gościnność.

Plecaki pojechały przodem do Busiaża, gdzie ma się odbyć drugi postój. Ocalały tylko 2 plecaki, p. Dyrektora i p. Profesora, które nam się bardzo przydały, bo po śniadaniu o 6-ej rano nic w ustach nie mieliśmy. Rozpalamy ognisko, grzejemy kawę, którą pokrzepiają się koleżanki, posilamy się, czem kto ma w kieszeni, mniej roztropnym przychodzą z pomocą prowianty plecakowe p. Dyrektora i p. Profesora. Deszcz przerywa obozowanie. Ruszamy dalej. Z koców robimy ruchome dachy — idziemy i śpiewamy. Spotykamy tubylca:

— Daleko do Busiaża?

— Dwie wiorsty z połowinu.

Wybuchamy śmiechem. Znamy już te „połowiny".

Te „dwie wiorsty z połowinu" szliśmy z godzinę. Jesteśmy

w Busiażu. Na wstępie cerkiew, przerobiona z kościoła, z napisem A. D. 1667. Za czasów polskich mieli tu być jezuici. Mijamy Basiaż i skręcamy na lewo — do domu PP. Nikotinów, których syn jest naszym kolegą. Witają nas gościnnie: wypoczynek, posiłek.

W pobliżu znajduje się kurhan. Bierzemy łopaty, kopiemy trochę — nic. Polujemy — ale ani słomki ani kaczki nie chcą ciągnąć. P. Nikotin to najznakomitszy myśliwy na kresach. Wszędzie pełno skór: lisie, wilcze, pióra cietrzewi i głuszców. Nastrój myśliwski udzielił się i nam, ale na szczęście bez szkody dla miejscowej fauny. Niespodziankom nie koniec.

P. Nikotin cichcem sprowadził wiejską muzykę, zagrzmiał krakowiak. Nogi odzyskują sprężystość — hulamy.

Znowu posiłek i spać do odryny. Tej nocy nikomu figle nie były w głowie. Spaliśmy jak zabici. Następnego dnia stary gajowy, Jakób, niemniej sławny od gajowego z „Puszczy" Weysenhofa, naśladuje głosy ptaków i zwierząt. Ma być mistrzem w tych onomatopejach, ale skądże my mamy się znać na tem.

Zajeżdżają wozy. P. Nikitin odsyła nas końmi do Mereczowszczyzny. Żegnamy się, dziękując za gościnność — obsiadamy jak mrówki wozy i jazda. Wreszcie — Mereczowszczyzna.

Już zdaleka widać ogromny pałac, odbijący od zieleni opasujących go jodeł, którego styl pretenduje do gotyku w tandetnem wydaniu XIX wieku. Niesmaczne naśladownictwo. Istnieje to od drugiego dziesiątka wieku XIX, gdy Kossów poleski wraz z Mereczowszczyzną dostały się w ręce Pusłowskich. Za czasów Kościuszki tego „pałacu-zamku" w Mereczowszczyźnie nie było. Był tu tylko dworek, zamieszkany przez rodziców Naczelnika, którzy tytułem zastawu trzymali Mereczowszczyznę od Jana Sapiehy i kilka chat poddanych. W dworku tym zamieszkali Ludwik i Tekla Kościuszkowie dnia 22. października 1756 r. Tu urodziły się im wszystkie (4) dzieci a między niemi jako trzecie z rzędu Andrzej Tadeusz Bonawentura prawdopodobnie dnia 4. lutego 1746 r., tu spędził Tadeusz lata dziecinne, zanim w Brześciu (?) zasiadł do Alwara. Dnia 23. kwietnia 1764 r. matka Naczelnika po śmierci męża przeniosła się z Mereczowszczyzny do rodzinnych Siechnowicz.

Z dworku oczywiście ani śladu. Podobizny jego przechowały albumy Wilczyńskiego i Ordy. Prawdopodobnie na tem samem miejscu wznosi się dzisiejszy dworek, który swoim wyglądem zbliżony jest do dworku kościuszkowskiego. Dach łamany, kryty gontem, przed dworkiem ganek, bez którego dworek byłby nie do wyobrażenia, 6 pokoi, kuchnia i sień, dziś ścianką przedzielona. Po jednej stronie mieszka producent niedozwolonej a poszukiwanej „kościuszkówki", po drugiej por. Rapacki, przedstawiciel Min. Spraw Wojskowych, który obejmując to mieszkanie, z własnej kieszeni wstawił okna i drzwi. Jemu też zawdzięczamy wiele informacyj. Od niego też dowiadujemy się, że jesteśmy pierwszą wycieczką do Mereczowszczyzny. Aby tę chwilę upamiętnić zaprowadził księgę, w której wycieczkowcy mają swe nazwiska uwieczniać — i myśmy ją otworzyli naszemi podpisami.

Przed dworkiem znaleźliśmy i ów legendarny kamień, na którym Tadeusz miał całe godziny spędzać. Był na nim jakiś napis, ale zatarł się.

Nie obeszło się bez momentu komicznego. Jakiś urzędnik starostwa, wychodzący właśnie z dworku, zapytany przez nas, czy to dworek Kościuszki, wybałuszył oczy, zmieszał się i bąknąwszy „nie wiem“, podał tyły. Zdaje się, że w Kossowie pol. wielu jest podobnych owemu urzędnikowi, bo gdyby było inaczej, w innem poszanowaniu byłby dworek Kościuszki — i nie pędzonoby w nim wódki potajemnie.

Po obejrzeniu pałacu i parku dostajemy się do Kossowa poleskiego, gdzie nocleg zapewnił nam inspektor szkolny, a następnego dnia koleją przez Baranowicze wróciliśmy do domu — zadowoleni i wdzięczni p. Dyrektorowi za wycieczkę.



Słupy kamienne na Kortumowej Górze pod Lwowem.

Słupy kamienne na Kortumowej Górze koło Lwowa.

Od północy za okopiskiem na stoku południowym Kortumowej Góry odsłania się ogniwo naderwiliowe w kilku punktach ponad zarzuconemi kamieniołami. Najważniejszą jest odkrywka naturalna wprost na północ powyżej okopiska. Sterczą tu skały piaskowca uwarstwowanego, malowniczo spiętrzone, tworzące ścianę około 10—15 m. wysoką. Warstwy tych skał nie wszędzie są jednakowo zbite a nadto nierówno powyginane, świadczące o silnem prądowaniu (a nie zaburzeniu tektonicznem). Miększe warstewki powyżerała woda, przez co

w kierunku słojów, bądź poziomo bądź skośnie przebiegających, skały te są tu wielokrotnie potargane. Głębokie szczeliny poziome rozszerzają się miejscami w nizkie pieczary.

Najciekawszymi są tu atoli słupy piaskowce, utworzone słojowato z spółśrodkowych warstewek, podobne do pni drzewnych. Przebijają one pionowo cały szereg warstw tegoż piaskowca. Szczególnie pięknie są te słupy wykształcone w pieczarze na pdwd. skrzydle tych skał, gdzie jeden z nich przeszło półmetrowej średnicy wspiera cały strop pieczary, z której biorą piasek. Sam rdzeń tych słupów jest z miękkiego i bardziej przepuszczalnego materjału złożony i tymto rdzeniem przecieka kroplami ustawicznie woda. Słupy te powstały dopiero po ułożeniu się piaskowców jako drugorzędne utwory.

Prof. A. M. Łomnicki: Geologja Lwowa i okolicy.

Krajoznawstwo i turystyka w budżecie państwowym na rok 1923.

W preliminarzu budżetowym Ministerstwo robót publicznych na rok 1923 znajdujemy następujące pozycje, odnoszące się do popierania krajoznawstwa i turystyki:

Na wydawnictwo „*Przewodnika po Polsce*“ w języku polskim (500 stron, z mapami i 10 planami miast w 10.000 egzemplarzach z oprawą w płótno	20,000.000 Mkp.
Na wydawnictwo „*Przewodnika po Polsce*“ *w języku francuskim i angielskim* (5.000 egzemplarzy, objętości 300 stron ze 150 ilustracjami, mapą i 10 planami miast z oprawą w płótno)	40,000.000 „
Na wydanie „*Albumu widoków Polski*“ w 10.000 egzemplarzach	20,000.000 „
Na zasiłki dla towarzystw turystycznych, na budowę schronisk i domów wycieczkowych przewiduje się kwotę 12,000.000 Mkp. według następującego podziału:	
Towarzystwu „Beskid“ na wykończenie schroniska na „Stożku“ koło Wisły 2,000.000 Mkp.	
Oddziałowi Towarzystwa Czarnohorskiego w Kołomyi na odbudowę zniszczonych schronisk	3,000.000 „
„Karpackiemu Towarzystwu Narciarzy“ we Lwowie na odbudowę schroniska w Sławsku	2,000.000 „
Polskiemu Towarzystwu Krajoznawczemu w Warszawie, na wykończenie domu wycieczkowego w Zakopanem	2,000.000 „
Oddziałowi P. T. K. w Łucku na urządzenie domu wycieczkowego dla młodzieży nad morzem	2,000.000 „
i Sekcji narciarskiej w Zakopanem na zaopatrzenie schronisk na zimę	1,000.000 „
Na budowę i utrzymanie ścieżek w Tatrach i Karpatach (subwencja dla Towarzystwa Tatrzańskiego)	2,000.000 „

Na poparcie ruchu turystycznego młodzieży akademickiej (subwencja dla 16 akademickich towarzystw)	2,000.000 „
Na subwencje dla towarzystw turystycznych, krajoznawczych i narciarskich, na cele nie objęte powyższymi punktami (wydawnictwa, wydatki administracyjne, mapy, biblioteki i t. p.)	4,000.000 „
Na dokonywanie i gromadzenie fotografji krajobrazu polskiego, dla ilustrowania wydawnictw informujących o Polsce	4,000.000 „
Razem dział turystyczny	24,000.000 „

Polski Komitet Pomocy Ofiarom głodu w Rosji.
Warszawa, Ordynacka 5, m. 4.

Do wszystkich obywateli Rzeczypospolitej Polskiej.

Wielu jeszcze rodaków naszych, tysiące bezdomnych dzieci polskich — tuła się dotąd na rozległem terytorjum Rosji w oczekiwaniu na powrót do kraju.

Dzieci te giną fizycznie i moralnie; głód i nędza nieodstępnie im towarzyszą.

Ustać przeto w pracy nie możemy. Winniśmy dalej budzić ofiarność publiczną, ażeby tę dziatwę polską ratować od zagłady. To nakaz moralny, przed którym uchylić się nie wolno nikomu.

Zwracamy się o zbiorową pomoc materjalną do wszystkich instytucyj w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, do wszystkich organizacyj, związków, zrzeszeń. — Prosimy duchowieństwo, które już przychodziło nam z pomocą, ażeby i tym razem poparło swoim wpływem moralnym zabiegi nasze; kilka słów rzuconych z ambony, zainicjowana przez proboszcza po nabożeństwie niedzielnem doraźna na ten cel składka, a rzesze wiernych chętnie spełnią ten święty obowiązek względem Boga i Kraju. Każdy wreszcie obywatel, który posiada nieco inicjatywy i dobrej woli, może sprawie się przysłużyć, urządzając w kółku znajomych, którzy mu ufają, składkę na ten cel; otrzymany kwit z P. K. O., oraz lista ofiar — służyć mu będą za dowód dla usprawienia się przed ofiarodawcami. Kogo zaś nie stać na taką inicjatywę, niech sam od siebie złoży choć skromny datek. Prosimy przytem o pośpiech, działać bowiem musimy szybko i energicznie.

Ofiary składać należy w Pocztowej Kasie Oszczędności w Warszawie, oraz we wszystkich jej oddziałach, w całym Kraju, na rachunek przekazowy Komitetu Nr. 3416.

Ufamy, że każdy, kto ma poczucie ludzkości, kto jest Polakiem, kto prawdziwym obywatelem Polski — usłyszy ten głos dziecka polskiego, które przez nas z dalekiej Rosji woła o pomoc.

Warszawa, w Sierpniu 1923 r.

W imieniu Komitetu
Prezes: † *Edward Ropp*, Arcybiskup.

DR MIECZYSŁAW ORŁOWICZ.

Schroniska turystyczne w Polsce.

Rozpatrując sprawę schronisk turystycznych w ściślejszym tego słowa znaczeniu ograniczę się wyłącznie do terenu Karpat. Pojedyńcze partje tych gór są bardzo nierówno w schroniska zaopatrzone. Najwięcej jest ich w Beskidzie Zachodnim i Śląskim, gdzie są też schroniska najładniejsze i najlepiej zaopatrzone, przeważnie niemieckie, mniej w Tatrach, najmniej w Beskidach Wschodnich, wcale zaś niema ich w Beskidzie Środkowym. Wojna zniszczyła kilka schronisk w Beskidach Wschodnich, a tylko jedno z nich całkowicie (Sławsko) drugie zaś częściowo (Worochta) zostały dotychczas odbudowane.

Rozpoczynam od **Beskidów Śląskich.** Przed wojną posiadały one niezmiernie ożywiony ruch turystyczny, którym opiekowało się Niemieckie towarzystwo turystyczne „Beskidenverein" i jego sekcje w Bielsku, Cieszynie i Morawskiej Ostrawie. Schroniska „Beskidenvereinu" są to duże, murowane, piętrowe budynki z restauracjami, otwarte tak w lecie jak i w zimie. Z licznych schronisk „Beskidenvereinu" w tej części Beskidów Śląskich, która przypadła Polsce, leży tylko duże schronisko na Klimczaku (1119 m.) szczycie wznoszącym się na południe od Białej-Bielska, który jest tak w lecie, jak i w zimie ulubionem miejscem wycieczkowem mieszkańców tych miast, jak również górnośląskiego zagłębia węglowego. Na oddalonej zaledwie 2 km. od Klimczaka Magórce, wśród dużej polany z pięknym widokiem na leżącą u stóp Białą i Bielsko, stoi prywatne schronisko piętrowe, im. Klementyny, własność bar. Klobusa. Należące do „Beskidenvereinu" schronisko im. arc. Izabelli stoi na grzbiecie Czantorji, niedaleko od Cieszyna bezpośrednio na granicy polsko-czeskiej, ale już po stronie czeskiej. Dla polskich turystów schronisko to dostępne jest zresztą bez żadnych trudności granicznych. Po stronie czeskiej pozostały schroniska „Beskidenvereinu na najwyższym szczycie Beskidów Śląskich Łysej Górze (1325 m.), na Białym Krzyżu, na Sławiczu nad Łomną, (Schronisko im. Hadaszczoka), oraz schronisko Ostrawskie na zachodnich zboczach Łysej Góry. Kilka lat przed wojną rozpoczął swą działalność Cieszyński „Beskid" polskie towarzystwo turystyczne, zostające pod przewodnictwem ks. Londzina, a na rok przed wojną staraniem jego, powstało schronisko na Ropiczce na południowy zachód od Cieszyna (obecnie na terytorjum czeskiem), które jednakże spłonęło w czasie wojny i dotychczas odbudowane nie zostało. Było to pierwsze polskie schronisko turystyczne na Śląsku Cieszyńskim. Jako drugie schronisko polskie powstało również staraniem „Beskidu" poświęcone 9. lipca 1922 okazałe schronisko na Stożku (975 m.) szczycie niedaleko wsi Wisły. Schronisko to stoi niemal na samym grzbiecie granicznym polsko-czeskim, od którego oddalone jest zaledwie o kilka metrów w stronę polską. Jest to okazała willa dwupiętrowa z kamiennem podmurowaniem, z restauracją, zbudowana w swojskim stylu góralskim śląskim, połączona z restauracją, mogąca po wykończeniu pomieścić 100 turystów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Koło krajoznawcze im. „Tytusa Chałubińskiego“ w Seminarjum żeńskiem Fr. Preisendanza w Krakowie. Sprawozdanie za rok szkolny 1922/23. — Koło krajoznawcze, istniejące w tutejszem Seminarjum żeńskiem od roku 1920, rozwija się coraz lepiej.

W miarę oswajania się z myślą niepodległości, budzenia patrjotyzmu, rośnie i miłość ziemi ojczystej. Na tem podłożu działalność tego Koła odnosi skutki już teraz widoczne, a może kiedyś wydadzą takie plony, jakich życzyliby sobie krzewiciele tej idei. Ono obudziło w nas ochotę i ciekawość do pracy w tym kierunku. Chciałybyśmy poznać całą ziemię polską, jej najdalsze zakątki, lud i całą naturę. Na przeszkodzie stoją jedynie względy materjalne.

Z początku posiedzenia Koła krajoznawczego miały tylko jeden kierunek: geograficzny. Wkrótce potem poczęła się budzić myśl przyłączenia przyrody, wówczas Koło podzieliło się na dwa działy: jeden geograficzny, drugi przyrodniczy. Za cel posiedzeń Kółka geograficznego obrałyśmy sobie najpierw zaznajomienie się z najbliższemi, a potem dalszemi okolicami Krakowa. Na ten temat wygłaszano referaty, oparte na pisemku Koła krajoznawczego, „Orlim Locie“, skąd wzięłyśmy podstawę do ogólnego opisu wyżyny środkowo-polskiej i Jury krakowsko-wieluńskiej. Włącznie z referatami planowano wycieczki do tychże okolic. Do najbliższych okolic Krakowa urządzono 4 wycieczki, mianowicie do Bielan, Pychowic, Pasternika i Zabierzowa. W Pychowicach zwiedziłyśmy słynną grotę Twardowskiego, w Zabierzowie spędziłyśmy przyjemnie czas w lesie na skale Kmity. W dalsze okolice Krakowa odbyłyśmy wycieczkę do Mnikowa, Tęczynka i Lipowca. Mników to najpiękniejsza miejscowość w paśmie Jury krakowsko-wieluńskiej, to też podziwiałyśmy z zajęciem malownicze położenie i piękny wąwóz, otoczony skalistemi górami. W Tenczynku oglądano ruiny zamku, jak również i w Lipowcu, położonym u stóp „Czarnego lasu“.

Były także referaty, oparte na własnych wrażeniach z pobytu w górach, n. p. opis Tatr, „Morskiego Oka“, opisy ruin, jak zamek w Tyńcu i w Tenczynku. Jedna z uczestniczek tutejszego Koła dała nam w referacie obraz Warszawy tak jasny i plastyczny, że przynajmniej na chwilę miałyśmy złudzenie rzeczywistości, oraz uczucie dumy z posiadania tak pięknej i artystycznej stolicy. Inne wiadomości czerpałyśmy z książek, dostarczanych nam przez przewodniczącą Koła geograficznego p. Medwecką.

Działalność drugiego Kółka, przyrodniczego, określimy jednym zdaniem: ono wzbudziło w nas zajęcie naturą. Zaznajamiałyśmy się dokładniej ze światem roślinnym i zwierzęcym, z początku na podstawie książek popularnych i dostępnych, później więcej szczegółowych, a dostarczanych przez przewodniczącą Kółka przyrodniczego p. Gancarczykową.

Kwestje przyrodnicze traktowałyśmy na wycieczkach na równi z geograficznemi. W gronie Koła krajoznawczego założony został kurs kartograficzny, który jest dopiero w początkach swej pracy, ale drugi rok prowadzony będzie w dalszym ciągu. Dodać należy, że Koło krajoznawcze odegrało w tutejszem Seminarjum sztukę p. t. „Łobzowianie“, a zysk obrócono na cele pomocy koleżańskiej i budowę domu wycieczkowego w Krakowie.

Tak się przedstawia działalność Koła w tym roku. W przyszłym roku praca zaczęta będzie szła dalej już lepszym trybem, mamy bowiem podstawy, chęć do pracy i znamy jej cele.

Koło krajoznawcze uczniów przy państw. Gimnaz. w Krotoszynie. W dniu 12 marca b. r. zawiązało się przy czytelni tutejszego zakładu, za inicjatywą p. prof. Kozioła, Koło krajoznawcze, którego opiekunem został p. prof. Salmonowicz. W skład zarządu weszli: Y. Becker VII. a, prezes, Z. Langner VII. a, sekretarz, M. Cybiński V. a, skarbnik. Ogólna ilość członków wynosi 35. Zakres pracy tutejszego Koła jest dwojaki: wycieczkowy i wykładowy. Dotychczas odbyły się 3 zebrania. Zebranie pierwsze miało charakter organizacyjny. Na dwu ostatnich omawiano sprawy bieżące Koła. Oprócz tego wygłoszono dwa referaty na temat: „O potrzebie i zadaniu Koła krajoznawczego“ (kolega Becker); „Pomorze“ (kol. Jaczewski VI. a). Nawiązano również łączność z P. T. K. w Krakowie, abonując równocześnie jego organ „Orli Lot“. Dokładniejsze sprawozdanie ze swej działalności ogłosimy z końcem roku, gdy Koło już stanie przed „Orlim Lotem“ z pewnym dorobkiem.

Koło krajoznawcze w Radomiu. W Radomiu w dniu 23 maja 1923 r. zawiązało się Koło krajoznawcze młodzieży, założone przez uczniów 4 klasy szkoły realnej męskiej. Koło liczy 25 członków. Opiekunką Koła jest prof. Janina Jarzyńska. Przy Kole powstały sekcje: zabytkowo-historyczna, przyrodnicza, fotograficzna.

Z książek i czasopism.

Ochrona Przyrody, zesz. Nr 3. Kraków 1922.

Rozwój idei ochrony przyrody w Polsce uwidacznia się naocznie nietylko w popularności u szerokich mas inteligencji, ale nawet zewnętrznie w coraz piękniejszych wydaniach jedynego na razie swego organu.

W porównaniu do zeszytów poprzednich obecny wykazuje ogromny postęp zarówno pod względem bogactwa artykułów treści rzeczowej, jakoteż artystycznego wykonania tablic na kredowym papierze i rycin w tekście.

Rozprawy:

W artykule wstępnym p. t. „Społeczna organizacja ochrony przyrody“ omawia prof. J. G. Pawlikowski konieczność wciągnięcia do współpracy nad ochroną przyrody szerokich warstw społecznych, ponieważ sprawa ta ma charakter społeczny i jako taka wymaga dla powodzenia nie tyle poparcia organów rządowych, ile raczej wszystkich sfer obywatelskich.

Dlatego w naszej Komisji Ochr. Przyr. prócz urzędników z różnych ministerstw zasiadają także przedstawiciele różnych instytucji społecznych, dlatego komisja stara się przez swe kuratorja, delegatów i korespondentów nawiązać kontakt ze społeczeństwem nawet na zapadłej prowincji, dlatego wreszcie rozszerza ona swą działalność i na ochronę „swojszczyzny“, aby „wsiąkać różnemi strumieniami w społeczeństwo“.

Wykorzystaniem „parków narodowych“ i „rezerwatów“ z punktu widzenia naukowego zajmuje się prof. W. Szafer w artykule p. t. „Uwagi o celach i organizacji badań naukowych w polskich parkach natury“. Badania nad procesem „dziczenia“, t. j. nad temi naturalnemi przemianami, jakim ulega dany rezerwat, póki nie przejdzie w stałą postać przedhistorycznej puszczy, obejmować powinny w każdym takim rezerwacie badania klimatu, gleby i badania biologiczne nad florą i fauną.

R. Z. Gottwald: „Najstarsze ustawy ochronne w dawnej Polsce“. Autor podaje w dosłownem brzmieniu ustawy od r. 1423 do 1613, tyczące się ochrony jelenia, dzika i łosia, jakoteż cisa. Wspomina też autor o ustawach, chroniących żubra i bobra.

W. Kulesza: „Kilka uwag w sprawie ochrony roślin zarodnikowych“. Podobnie, jak jawnokwiatowe, wymagają ochrony i niepozorne rośliny skrytokwiatowe: grzyby, porosty, wątrobowce, mchy i t. p., którym grozi zagłada przez osuszanie wilgotnych terenów, przez wycinanie lasów i exploatację głazów narzutowych. Dlatego potrzebnemi są i rezerwaty dla roślin skrytokwiatowych.

R. Stecki: „O świstaku w Tatrach“. Nader ciekawy i wiele cennych szczegółów z życia świstaka zawierający artykuł. Ze względu na aktualność sprawy dobrze byłoby, aby rozprawkę tę przedrukowano i w innych pokrewnych czasopismach.

E. L. Niezabitowski: „Wysokie torfowiska Podhala i konieczność ich ochrony“. Torfowiska w dolinie nowotarskiej są mało zwiedzane przez turystów i przyrodników. Ponieważ istnieniu ich zagraża zarówno exploatacja, jak i pożary, należałoby wybrać kilka rezerwatów, na których exploatacja torfu, koszenie i zbieranie ściółki byłoby wzbronione. Autor załącza mapkę tych okolic z proponowanemi przez siebie obszarami ochronnemi.

B. Pawłowski: „Ochrony godne zbiorowiska roślinne w powiecie Nowosądeckim“. Obszar i skład lasów górskich w jego naturalnych dziedzinach zmienia się ustawicznie pod wpływem człowieka na niekorzyść. Dlatego zachować należy jeszcze te obszary leśne, w których obecnie warunki życia flory leśnej nie różnią się od pierwotnych.

Podobnie jest z roślinnością skalną i łąkową.

K. Demel: „Rezerwat leśny i zwierzyniec w Pilawinie na Wołyniu“. Jest to właściwie już tylko „epitaphium“ rezerwatu i zwierzyńca, które w jesieni 1916 r. zniszczyła barbarzyńska ręka bolszewicka.

L. Sitowski i S. Kulczyński: „Pieniny jako rezerwat przyrodniczy". W zbiorowej tej pracy (która wyszła jako osobne wydawnictwo) L. Sitowski opracował „charakter i osobliwości przyrody pienińskiej", a S. Kulczyński projekt rezerwatu w Pieninach.

J. Malitawski: „Las cisowy w Jasieniu". Koło Nowo-Radomska w ziemi piotrkowskiej jest rezerwat cisowy około 15 ha jako resztka po dużym, bo około 58 ha liczącym „lesie cisowym", który bez zezwolenia władz zniszczył właściciel Jasienia Berek Fischmann. Autor nawołuje do lepszej ochrony rezerwatu, niszczonego nadal przez chłopów.

A. Wodziczko: „Sprawozdanie z wycieczki po Pomorzu", odbytej w celach ochrony przyrody. Autor zwiedził rezerwat cisowy w Borach Tucholskich, w których proponuje założenie rezerwatów dla ochrony cisa, brekinji i torfowisk niskich, następnie wybrzeże morskie (rezerwaty z mikołajkiem morskim i rezerwaty torfowisk nadmorskich z brzozą karłowatą).

S. Łabendziński: „Projekt rezerwatu na Wielkiej Kępie Ostromecku nad Wisłą". Rezerwat ten zasługuje na założenie ze względów zarówno geologicznych (odkrywka iłów i węgla trzeciorz.), jakoteż i botaniczno-leśnych (olbrzymie topole i dęby).

Prof. K. Rouppert: „Kamień-grzyb w Bigoszówce". Zasługuje na ochronę ze względu na swój kształt charakterystyczny (u nasady śred. 1 m., na wysok. 4 m., śred. 3·5 m.).

W dziale „Ochrona przyrody zagranicą", podana jest państwowa organizacja ochrony przyrody w Prusiech, w Stanach Zjednoczonych (opis 19 parków narodowych prof. B. Hryniewieckiego), pozatem przepisy, obowiązujące w Parku Narodowym Jellowstone (J. Lilpopa) i sprawozdanie komisji szwajcarskiej parku narodowego za lata 1919—20 (J. Lilpopa).

Część urzędowa zawiera okólnik Dyrekcji lasów państwowych w Bydgoszczy i Toruniu w sprawie inwentaryzacji pomników przyrody, szereg okólników i rozporządzeń M. B. i D. P., rozporządzenie policyjne co do ochrony mikołajka, memorjał Państw. Komisji Ochr. Przyr. w sprawie Jaworzyny i sprawozdania P. K. O. P.

Wiadomości bieżące zawierają drobne wiadomości z ochrony przyrody, niszczenia przyrody, z akcji odczytowej P. K. O. P. i głosy prasy. *M. S.*

Pieniny jako rezerwat przyrodniczy. Osobne odbicie z „Ochrony Przyrody" Nr 3. Kraków 1922. Praca rozpada się na 2 części, które kolejno omówimy.

L. Sitowski: Charakter i osobliwości przyrody pienińskiej. Pieniny należą do najpiękniejszych zakątków naszej ziemi. O tem wie każdy, choćby z rycin w podręcznikach szkolnych. Mniej natomiast natomiast znanym jest fakt, że Pieniny są zarazem skarbnicą przyrody polskiej i to zarówno ze względu na budowę ich geologiczną, jak i świat roślinny i zwierzęcy. We florze leśnej i wielkiej mamy tu cenne zabytki z dawnych epok przedlodowcowych i stanowiących charakterystyczną cechę Pienin. Bogatym jest też świat zwierzęcy, których przedstawiciele gdzieindziej często wytępiani doszczętnie, tutaj uchowali się do dziś (ryś, żbik, borsuk, sarny, dziki, z ptaków puchacze i sowy, ciekawe okazy gadów, płazów, ryb i owadów.

S. Kulczyński: Projekt rezerwatu w Pieninach. Rezerwat powinien obejmować obszary dwojakie: wyłączona zupełnie z gospodarki ludzkiej, do których zaliczyć należy istniejący już rezerwat hr. Drohojowskiego w Czorsztynie i obszary, na których gospodarka byłaby dopuszczalna, ale tylko częściowo. Załączona mapka objaśnia o rozmieszczeniu obu tych obszarów.

Muzeum, czasopismo poświęcone sprawom nauczania i szkolntctwa, wydawane przez Okręg Lwowski Tow. Naucz. Szkół Średnich i Wyższych. — Redaktor: Ludwik Bykowski, Lwów, ul. Lindego 4.

Treść zeszytu 3.: Tad. Wiśniowski i W. Pokorny, Szkic programu dla nauki geografji fizycznej i geologji w kl. VII. gimn. matem.-przyrodn. — Doc. Dr Adam Fischer, Etnologja a szkoła polska. — M. Laufer, Lekcja praktyczna z geografji w klasie IV. — Stanisław Domogała, Poznaj swój kraj. — Florjan Wiliński, Plan nauczania historji naturalnej w gimnazjach klasycznych dawnego typu. — Ludwik Bykowski, Współudział szkoły w badaniach fenologicznych. — E. Mędlewska, Sprawozdanie z lekcji o rogoży z klasą II. licealną. — Ludwik Bykowski, Wstęp do teorji ewolucji. Krakowska Komisja Referentów do Szkolnictwa Średniego. Program klasy V. gimnazjum państwowego.

Z teki humoru uczniowskiego.

Zadanie szkolne na temat: „przygotowanie do życia na ławie szkolnej".

Siedzę na lubej szkolnej ławie
Już — Boże! — siódmy roczek prawie
I wśród zniechęceń, łez i złości
Zgłębiam nauki, by w przyszłości
Być współdziałaczką społeczności
I, by po śmierci dusza z ciała
Prosto do nieba uleciała.

Są to naprawdę górne cele,
Więc myślę o nich aż zbyt wiele,
A czasem — czasem nawet we śnie
Jakaś z mych dziennych myśli wskrześ-
Więc widzę, jak na złotym tronie, [nie:
Który w błękitnych chmurkach tonie,
Pan Bóg w aniołków siedzi gronie
I wierci wzrokiem w mojej duszy,
Której się z strachu trzęsą uszy.
I mówi do niej Bóg łaskawie:
„O nie trzęś w płonnej się obawie!
„Wszelka niepewność tu zbyteczna.
„Pójdziesz do nieba! Byłaś grzeczna.
„Wiem, iżeś zawsze duszo miła
„Łacińskich słówek się uczyła,
„Chemiczne wzory wykuwała,
„Książeczek też nie brykowała,
„Żeś pakowała do swej głowy
„Z Marji Antosia wiersz jałowy,
„A nawet tą nauką piekła,
„Której się niebios moc wyrzekła,
„Nawet algebry konstelacją
„Zajęłaś się z wszechrezygnacją!!!
„My znamy wszystkie twe zalety,
„Więc nie drżyj nakształt galarety!"

Gdy Bóg zakończył swą przemowę
Otwarły wrota się tęczowe
Do błogiej ziemi nieskończenia,
Gdzie wszelka radość się spromienia,
Gdzie wszystko wiecznem szczęściem [żyje . . . . .

. . . .

„Panienko, bo już siódma bije"! —
— „Święty Pafnucy, co?" — „Wybiła!
Żeby panienka się nie spóźniła!" —

Zrywam się, klnąc nie bardzo ładnie.
Lecz trudno, gdy kto z raju spadnie
Prosto w realizm, to, mój Boże!! —
I święty z złości wściec się może!

Pędząc do szkoły, myślę sobie:
Ile też dwójek dziś zarobię??

Dzwonek. Martyrjum się zaczyna.
Wszedł inkwizytor. To łacina.
— „I rzekł Eneasz do Dydony:
„Fenisso! Romans nasz skończony!
„Losy mnie pędzą w inne strony,
„Więc przestań głupie pleść androny".

O! dzięki Tobie, Profesorze!
To mi w przyszłości zdać się może!
Przykłady Twe z starożytności
O Eneasza wszeteczności
Przydadzą nam się... w społeczności.

Godzina druga: Męki inne.
Piosenki Julka, tak niewinne
Na wszystkie strony się nicuje,
Byleby tylko wlepić dwóję!
Z tego na przyszłość ta nauka:
Gdy kto nieśmiertelności szuka,
Winien nie słuchać tych popędów
Z czysto altruistycznych względów,
Bo kto się w czas nie pohamuje,
Rzeź niewiniątek powoduje!

Godzina trzecia: Chemjorycie.
Każda zębami kłapie skrycie,
I każda błogą ma nadzieję,
Że wszystko z głowy wywietrzeje.
Mówi mi Hela: — „Daję nogę,
Kot czarny mi przeleciał drogę,
Więc się narażać dziś nie mogę". —
Miśka ze strachu zielenieje:
„On mnie uwolni mam nadzieję,
Nie chce mu obryć na początek,
Wszak to feralny dzień — dziś piątek"! —
— Zostaję sama, opuszczona,
Z strachem zczajonym w głębi łona
I myślę sobie, że w przyszłości
Wygłoszę o solidarności
Mowę przy pierwszej sposobności!

Matematyka. Równanisko
Końców tablicy sięga blisko,
Tyle tam iksów, ypsylonów,
I zakrętasów i ogonów...
Nagle dębieję — mówię szczerze!!
Wszystko to kończy się na.... z e r z e!!¡

Ta ława szkolna, teraz czuję
Do życia mnie przygotowuje!!!

Landy.

Od Administracji.

Ustalając przedpłatę „Orlego Lotu“ Administracja oznaczyła ją w wysokości **jednej jednostki zasadniczej** przyjętej przez Związek księgarski — cenę zaś poszczególnych numerów na **0·12 jedn. zas.** Chcąc uzyskać cenę rocznej przedpłaty lub poszczególnych numerów mnoży się ilość zasadniczych jednostek przez mnożnik księgarski, który we wrześniu wynosi 30.000. — A więc kto nadeśle 30.000 mk. otrzyma 10 zeszytów „Orlego Lotu“ licząc od dnia przysłania tej kwoty — a kto pragnie otrzymać poszczególne numery musi wpłacić po 3600 mk. za egzemplarz.

Wszelkie przesyłki pieniężne, zwroty niesprzedanych egzemplarzy należy wysyłać pod adresem: **Księgarnia Orbis, Kraków—Dębniki, Barska 41.** — Najdogodniej jest wysyłać pieniądze czekiem P. K. O. Nr. 148.728.

Redakcja: Kraków, Grodzka 64, II p. Administracja: Kraków-Dębniki, Księgarnia Orbis.

„Orli Lot“ wydawany jest z zapomogi Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Redaktor. Leopold Węgrzynowicz. Nakładem P. T. K. w Warszawie.

Czcionkami drukarni „Sarmacja“ w Krakowie.